

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świątkach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. r. i.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Bynku Nr 468.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EKSPEDYCI CZASU wyznaczonego na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

UWADOMIENIA bieżące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytywego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stempel rządu w.

L i s t y

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub szanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 26 października.

Pod tytułem „O Kronice domowej u nas“ odebraliśmy następujący artykuł:

Jak massa rodzin składa naród, tak życie tych pojedynczych rodzin, składa życie wewnętrzne całego narodu. Toż samo więc uczucie co ciekawość dziejów narodowych w nas obudza, rodzi tęsknotę za znajomością historii rodzinnej; czem bowiem człowiekowi jest naród i kraj, tém mu jest w cieśniejszym i jeszcze serdeczniejszym uczuciu zakresie: dom i rodzina. Z miłości kraju, wypływa zamiłowanie w dziejach narodowych — z miłości rodziny, zamiłowanie historii domowej. Przekazanie zatem późniejszej pamięci dziejów domowych, przeżytych kolei i doświadczeń, byłoby nie tylko zadośćuczynieniem moralnemu obowiązku względem potomstwa, na każdą rodzinie ciążyącym, lecz zarazem zasługą krajowi — bo najcenniejszym materiałem do historii wewnętrznej życia narodu.

Na każdej rodzinie ciąży rzeczywiście obowiązek przechowania następnym pokoleniom swoim, odziedziczonej tradycji domu i obrazu własnego życia; tak dla dogożenia właściwej każdemu żądzy, obznajmiania się z przeszłością rodu swego, jako też dla utrzymania w rodzinie tej samej kierowniczej myśli, która spływa spuszczając z pokolenia na pokolenie, wiązałyby przeszłość z przyszłością domu, i rozwinęłyby się mogły w czynie na rodzinnych zasadach: wiary, prawości i honoru. Zepsucie tegożczesne nieskazyło nas wprawdzie tak dalece, abysmy owych kardynalnych podstaw społeczeństwa, w zasadzie zapierać się mieli; wszelako co święcimy w zasadzie, zbyt rzadko niestety wykonywamy w praktyce i skutkiem zupełnego zerwania z przeszłością, skutkiem wyłączenia materialnego kierunku dzisiejszej, tak zwanej cywilizacji naszej; to co dawniej rzeczywistością było, dziś się staje ideałem.

W samolubstwie i materializmie pogrążeni, lecz dzięki Opatrzności świadomi jeszcze naszego duchowego upadku, czujemy konieczność zreaktywowania tak własnej zacności moralnej, jako też zapobieżenia, ażeby potomstwo nasze, więcej jeszcze od nas, na duszy nie skarłowaciało i niezabrnęło w nicości duchowej aż do utraty świadomości upodlenia swego. Wychowanie domowe, wiele w tej mierze podobaćby mogło; lecz nie wszystko — potrzeba jeszcze przykładów; mówić dzieciom o wierze, prawości, miłości, honorze, a codziennym postępkim zadawać kłam własnemu słowu — nie jest to samo, co podawać w niepraktyczność zasady przez siebie głęzione, co przyzwyczajając młode pokolenie do noszenia tych zasad w ustach nie w sercu. Nie mając tyle hartu duszy, aby mu dać do naśladowania przykład z samych siebie, miejmyż przynajmniej sumienia tyle, iżby mu stawić przed oczy, w zasadzie i czynie zarówno

świetne, cnoty przodków; (nie wiele u nas rodzin, któreby się takimi przykładami chlubić nie mogły) miejmy tyle sumienia, aby się w obec potomstwa przynajmniej do własnych błędów i zostawić przykład z siebie, kiedy już nie do naśladowania, to ostrzegający. Dochodzące z poza grobu ojców głosy, nie mogą chybić synowskiego przekonania; bo jak tego niemal każdy z nas boleśnie w życiu doświadczał, drogich nam osób nigdy za życia ani dość kochać, ani ich słów zadość cenić nieumiemy. — Zgon ich dopiero, odsłania cały rozmiar naszego przywiązania i d. znanej straty — każda po nich pozostała myśl pada wtedy gorącą kroplą na serce osieroconych — każde przekazane nam życzenie, wyciska niezatarte znamię na naszej woli — szkoły i świat, kształcą głowę — dusza, wyrabia się w domu. Co dziad i ojciec, jako młodziak, mąż, starzec uczuł i zapisał, to zawsze gorącym uczuciem, w duszy syna i wnuka; tam chyba nie, gdzie brsk węzła religijnego; na takićż też roli daremny i zasiew domowej cnoty.

Uzucinać, uczyć, pocieszać, przelewać z pokolenia na pokolenie ducha religijnego, dostarczać materiałów dziejom ojczystym, i podsycać ów święty ogień miłości rodziny i kraju, co jak wieczny Znicz w szlachetnych sercach płonie: oto zadanie *Kroniki domowej*.

Każda przeto rodzina u nas, prowadzićby powinna swoją kronikę, która jako spuścizna familijna przechodziła z pokolenia na pokolenie. — Zapisywaniem w niej wypadków domowych i publicznych, ojciec rodziny, wywiązuje się z obowiązku względem potomstwa, składałaby oraz cegiełkę do wielkiej budowy historii narodowej.

Ażby wszakże kronika taka mogła odpowiedzieć celowi swemu, musi być prowadzona z testamentalną sumiennością, nie dla współczesnych, lecz dla potomstwa piszącego. Myśli kierownicze domu, miłość rodziny i kraju, bezstronność i prawda, dyktować ją winny; ani miłości własnej, ani też zaparcia rzetelnej zasługi piszącego pokolenia, nie może być przystępna: inaczej nie byłaby skarbnicą pamięci familijnej, lecz jakimś romansem bez żadnej wartości; piszący zaś dopuściłby się, w takim razie oszustwa, tém podlegszego, że na własnym redzie popełnionego. Wypadki, nie pośpiesznie lecz z pewnej odległości czasu, powinnyby w niej być sądzone, bo sąd pod wpływem namiętności lub pierwszych wrażeń wydany, rzadko bezstronny, a zatem i zdrowym bywa. Odpisom wszelkich ważniejszych dokumentów familijnych jako to: testamentów, metryk, transakcyi itd. należałoby również miejsce w *Kronice domowej*, czem niejedna trudność w interesach znalazłaby rozwiązanie. Sposób wyrażania się winienby być prosty i łatwo zrozumiały, jak poufna rodzinna rozmowa.

Jeżeli troskliwy ojciec rodziny, dbałym jest o zachowanie potomstwa odziedziczonego ojcowskiego

mienia: niemniej należy mu być pomnym, aby i tradycja rodzinna, stanowiąca zarówno z majątkiem częścią odziedziczoną ojcowizny, nieposzła w poniewierkę i nie przepadła następcom. Pierwsza i druga powinność płynie z tegoż samego źródła, z miłości rodziny. Mimo to jednak widzimy wielu najtroskliwszych ojców familij, baczniymi o materialną tylko część odziedziczonej spuścizny; o moralną, mało kto się już troszczy; nie dziw więc, że w społeczeństwie, w wielkiej swęj części myśli według odsetków cenianem, *Kronika domowa*, acz odwiecznym narodowym obyczajem uświęconą, nie niosąc żadnej dotykanej renty, dziś już niewiele ma zwolenników. Kto w materji tylko prawdę, kto w samym liczebnym zysku korzyści widzi, ten niemoże przyznać prawdziwych korzyści, z rozpowszechnienia *Kroniki domowej* wypływających.

Z przyjemnością udzielamy kolumny dziennika naszego wszelkim chwalebny inicyatywom i usiłowaniam, zwłaszcza też gdy je znajdujemy na polu krajowem i rodzinnem. Do uwag szanownego autora artykułu, jedną tylko dodamy, że wytrwałość głównym tu jest warunkiem. Powieździelibyśmy, że nie tyle szłoby nawet o rozpowszechnienie w rodzinach *Kroniki domowej*, jak o ciągłe jej spisywanie w familiach, gdzieby myśl ta raz przyjęta została. Użyteczność, którą tak dobitnie wykazał autor, stanie się prawdą wtedy dopiero, gdy nieprzerwanie prowadzona będzie. Jeżeli zaś szczególniejszy kładziemy nacisk na tę stronę projektu, pochodzi to z doświadczenia, które mamy, że u nas daleko łatwiej o dobre chęci, i początek wykonania, aniżeli o wytrwałość przy jakim bądź usiłowaniu obstawanie. Bez wytrwałości zaś powtarzamy, zdaniem naszym *Kroniki domowej* rozpoczynać nie warto.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 24 października.

o N. Pan i cała dostojna cesarska rodzina przenoszą się jutro do zimowego pałacu w Burgu. Roboty które miały na celu uporządkowanie i oświecenie tego gmachu gazem, już skończone. Prócz tego pałac w Schönbrunn, mimo że mamy czas prześlizny, jest nadano na tę porę roku wilgotny. Jenerał hr. Grünne który dostał w nim febrę, ma się lepiej.

W świecie politycznym nic nowego. Wieści o rewolucji w Konstantynopolu nie potwierdziły się. Ostrzegłem was że były mało podobne do prawdy ze względu że rząd tutejszy i ambassada turecka żadnych podobnych nie odebrał.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

DWIE MATRONY POLSKIE.

I.

Anna hr. Małachowska.

Niepospolite tylko pióro zdolnym jest skreślić godnie żywot znakomitego człowieka, gdy dla podniesienia zasłony pokrywającej skromne, a przecie heroiczne cnoty, ręka czuła, serce żalem ściśnięte, oko łzawe, są dostatecznymi narzędziami tej woli świętej, która wymaga, aby wyższość moralna schodzących z tego świata, zajaśniała na korzyść nowych pokoleń! Oby tym blaskiem pośmiertnym młodzi i słabi przyświeceni, doszli do mety, w której stanęły w przeciagu niespełna lat trzech, dwie matrony polskie; każda z nich mogącą być uważaną za typ wyjątkowy, typ narodowy, który Bóg daje z niemi nie zagina! Właśnie dwa upływa miesiące, gdy 28 sierpnia 1852 r. po 80-letnich prawie ciągłych cierpieniach i zasługach, przeniosła się do przeznaczony nam ojczyzny, Anna z hrabiów Stadnickich hrabina i kasztelanowa Małachowska.

Urodziła się w Galicyi w dobrach najmajątniejszego podówczas obywatela starosty Ostrzeszowskiego, zamieszkałego w Dukli. Matka Anny, Wężykowna odumarała ją

dzieckiem, z czego wynikało, że wywieziono sierotę na wychowanie do Warszawy na pensyę p. Lacary — tam wkrótce pierwszą i ulubioną została uczennicą, objawiając w dziecinnym jeszcze wieku duszę, która coraz w piękniejszą i doskonalszą rozkwitała przymioty. Kilka drobnych szczegółów najlepiej ją odmaluje: — Pewnego razu odwołano młodzieńką Annę do ojca; który dla popierania majątkowej sprawy, przybył do stołecznego miasta. Wyglądając przez okno od karety, Anna spostrzegła starego szlachcica idącego piechotą przez ulicę. Poznała w nim głównego przeciwnika ojca, z którym od lat kilku zacięty proces się toczył; nieporna na żadne nienawistne względy, tylko uważna na rzęsy deszcz oblewający siwe włosy starca, usilnie zaprosiła go do swego powozu. Zdumiony, wzruszony obywatel, czynem heroicznym dziecka, odwieść się kazał do domu hrabi Franciszka Stadnickiego i tam trzymając jego córkę za rękę, rzucił się w objęcia dawnego nieprzyjaciela.

Innym razem ochmistrzyni pensyi p. Lacare, zawołać kazała do siebie dziewczętą dla oznajmienia im swego zadowolenia z czynu jedynę z nich, która w kościele miejscy swego ustąpiła ubogiej, schorzałej niewieście — rumieniec, skromność, zdradził Annę. Ale po co wyszczególniać drobne dziecinne przymioty, kiedy nam zostaje długie pasmo cnot do pomieszczenia w szczytłych ramach? W 21 roku życia, Anna zaślubiona była Stanisławowi hrabi Małachowskiemu, dziedzicowi dóbr Końskie

w Królestwie polskiem — z przybyciem tamże młodej hrabiny, dom i ogród staroświecki, artystycznym i poetycznym gustem przeistoczony, stał się celem odwiedzin przejeżdżających i przybywających podróżnych: Słynąca z piękności, dowcipu i nauk młoda pani, tak zreżymie umiała trzymać w przyzwitoim oddaleniu gromadzący się szereg wielbicieli jej utworów i osoby, że nigdy porywca w sądzie opinia publiczna, nieśmiała zaćmić podejrzeniem jej przezroczystego życia. Po kilku latach szczęśliwego związku, hrabia Małachowski przywdziewając hełm i kirys, porzucił dla sławy umiłowaną żonę. Ta zamknęła się przez ten czas na wsi, aby poświęceniem dzieciom i gospodarstwu, zastąpić wszędzie nieobecny mąż. Wtedy to, rządząc sama przez lat kilka, nabyła tej wprawy w interesach, która majątek na wyższym niż dawniej, postawiła stopniu. Energiczną ręką kierując razem, wychowanie dzieci i zbierając z dóbr intraty, dzieliła je między mężem w niewolę zabranym, licznymi synów nauczycielami, i nieszczęśliwymi, których za braci uważać zwykła. Jej dobroczynność była tak niewyczerpaną, że zdawało się, jakoby cudowna siła dopomagała jej w rozwijaniu najpoważniejszej z chrześciańskich cnot. Szczególniej lubiła odgadywać ukrytą nędzę, aby jej przynieść nieodgadniętą pomoc. Ubogim krewnym, lub przyjacielom, udzielała przyzwitoim utrzymania do śmierci, lub przytulku w domu, które przyjmowali w słodkim przekonaniu, że swój dobrodzieje użytecznymi, albo sercu

Baron Mayendorff dał pozawczoraj obiad dyplomatyczny na pożegnanie. Był na nim minister francuzki pan de la Cour. Zdrowie tego ostatniego jest w dobrym stanie. Myśli on o wystawnym życiu tej zimy. Powiadają że to wskutek polecenia, które dał książę prezydent wszystkim swym posłom za granicą.

Berlin 23 października.

Przy otwarciu dalszych posiedzeń Bundestagu, zapowiedzianem na 21go b. m., lecz z powodu nieobecności kilku pełnomocników i samego prezesa hr. Thun, odroczone do dalszego terminu, dzienniki niemieckie wspominają raz po raz o różnych projektach do praw ogólnego interesu, mających być przedmiotem obrad tej centralnej władzy w niemieckiej Rzeszy. Pominąwszy sprawę handlowo-celną, klarującą się obecnie w Wiedniu, której wniesienie na zgrupowanie Bundestagu, z wielu politycznych i niepolitycznych powodów, okoliczności i skutków, bardzo jeszcze jest problematycznym, a w każdym razie nie tak prędko nastąpi; liczą się pomiędzy główniejszymi sprawami, które Bundestag ma zająć, następujące: związkowe prawo drukowe, związkowe prawo stowarzyszenia, związkowe prawo reorganizacji uniwersytetów, związkowe prawo ściśniające granice politycznej i innej. Widać, że wszystkie tu wymienione projekta do praw, oprócz ogólnego, mają jeszcze szczególny dla każdego z państw niemieckich interes, że należą także do krajowego pojedynczych państw prawodawstwa, że tym samym, uchwalone w Bundestagu, nie aby poszły do akt, jak to się nieraz zdarzało, lecz aby weszły w wykonanie, nadwierzając częściowo wewnętrzną pojedynczych państw autonomię. Widać, że są one wypływem i prostym następstwem zapadłej w Bundestagu w roku zeszłym na dniu 23 sierpnia uchwały, która stanowi, aby pojedyncze państwa niemieckie, konstytucyjne swe do właściwości i celów prawodawstwa związkowego zastosowały. Wiadomo są konflikta z tego powodu zaszły w łonie niemal wszystkich pośrednich niemieckich rządów, które się ujrzały zmuszonemi uchylić polityczne reformy z roku 1848, wprowadzone legalnie do prawodawstwa krajowego. Wiadomym jest świeżo zaszły konflikt pomiędzy senatem a ciałem prawodawczym wolnego miasta Frankfurtu, w skutku którego najmniejsi obywatele żydowscy, nie wyjmując Rotszylda, stracili równouprawnienie polityczne. Dekret senatu wywołał wielkie oburzenie w mieście. Nakazane nowe wybory do ciała prawodawczego, wypadły w wielkiej większości wbrew myśli senatu. Nowy konflikt jest nie do uniknięcia. Podobnie jak w Bremie, Bundestag będzie musiał w prostej drodze wziąć załatwienie sprawy na siebie. Bundestag rozstrzygnie ją na stronę senatu, bo równouprawnienie polityczne żydów nie zgadza się z prawodawstwem związkowym. Opinia publiczna zwróci się przez to i dobitniej jeszcze przeciwko Bundestagowi. Lecz coż znaczy dziś opinia publiczna w drobnych państwach niemieckich?

Inaczej się przedstawia stosunek Bundestagu i znaczenie wyżej powołanej uchwały z 23go sierpnia z. r. do państw większych. Bundestag strzeże się używać bezpośredniego wpływu na ich sprawy wewnętrzne; jeżeli go używa, to tylko w drodze piśmiennej, dyplomatycznej. Pokazało się to w zeszłym roku w sprawie hanowerskiej, dotyczącej reorganizacji Stanów prowincjonalnych i sądownictwa. Bundestag ograniczył się do udzielenia Rady; rząd hannowerski przyjął radę, a postąpił jak interes kraju nakazywał, autonomii wewnętrznej państwa na szwank nie wystawiając. Nie potrzebuję nadmienić, że pomimo wyżej przytoczonej uchwały, Bundestag dotąd zawsze bardzo był dalekim od mieszania się do wewnętrznego prawodawstwa Prus. A przecież Prusy są dotąd państwem konstytucyjnym, i w organizacji swojej wiele takich instytucji i praw zawierają, które z prawodawstwem związkowym nie w bardzo wielkiej są harmonii.

Możnaż przypuścić, aby Prusy skłoniły się do uznania i wykonania u siebie praw, któreby bez lub nawet przeciw ich woli w Bundestagu zapadły? Cóż więc znaczą projekta praw wyżej wymienione, których obradą Bundestag się ma zająć, a które z natury swej należą do kompetencji wewnętrznego prawodawstwa Prus, i jako takie, będąc oddawna w użytkowaniu publicznym, wchodzą w organizm państwa? Czyż Bundestag może o nich inaczej stanowić, jak Prusy sobie tego życzą? Czyż Prusy same w obec drażliwej opinii kraju, odważyłyby się prawa tak ważne, jakimi są np. prawo drukowe i prawo wychowania publicznego, oddać pod samowolne rozstrzygnięcie Bundestagu i rzec się własnej autonomii, na korzyść nie wiadomo jakiego dobra ogólnego? Są to *pia desideria*, które nie tak od Bundestagu, który bardzo dobrze wie, jak daleko się jego kompetencja i moc rozciąga, jako raczej z głów polityków dziennikarskich wychodzą, aby podrażnione już i bez tego w Niemczech umysły, tym więcej rozburzać i bełamucić. Jeżeli mimo tego, prawa rzeczzone przyjdą pod obrady Bundestagu, jak to co do prawa drukowego, nad którym już dawniej radzono, zdaje się być rzeczą pewną; wiadoma instrukcja, którą co do tego ostatniego dały niedawno Prusy swemu pełnomocnikowi w Frankfurcie, może być uważaną za normę i co do reszty praw wymienionych. Normę tę stanowi zasada niewychodzenia poza granicę przepisów krajowego prawodawstwa. Ponieważ zaś prawa w mowie będące mają charakter praw organicznych, a do uchwalenia ich w Bundestagu, aby miały moc obowiązującą, potrzeba jednomyślności; nie trudno pojąć, na jak słabym podstawie opiera się przyjęcie ich w Bundestagu. We wszystkich tych usiłowaniach względem przeprowadzenia materialnej, moralnej, prawodawczej, politycznej i wszelkiej innej jedności i harmonii w Niemczech za pośrednictwem Bundestagu, rzecz ostatecznie zawsze na to wychodzi, że usiłowania te będą tak długo nadaremne, dopóki się Prusy i Austria wyraźnie i stanowczo względem stosunku swego do Niemiec i zasad polityki, z których wychodzić w każdym razie mają, nie porozumieją. Czy porozumienie się takowe jest możebnym, to inna kwestja. Dopóki jednakże nie nastąpi, pozwólcie mi uważać jedność i zgodę Niemiec za pomocą wszechwładztwa Bundestagu za polityczną abstrakcją.

Przegląd Polityczny.

W sprawie celnej nic nowego. *Debaty* w obszernym artykule wstępnym w tej kwestji świeżo napisanym, nie podają czegośby nasi czytelnicy nie znali z codziennych sprawozdań naszych lub korespondencyj. Potwierdzają one wzmiankowaną już po wielokroć wiadomość o stanowczym oświadczeniu rządu rosyjskiego przeciw utworzeniu trzeciej celnej grupy w Niemczech.

Król bawarski przybył do Stuttgartu jak mówią w zamiarze porozumienia się z królem wirttemberskim względem stanowiska koalicyi i dalszego jej działania. Treść tej narady jest wszakże tajemnicą.

Z dwóch stron zaprotestowano przeciw nowym wyborom do frankfurckiego ciała prawodawczego. Jedna z protestacyi wyszła od konserwatywnego stronnictwa reformy przeciw udziałowi w wyborach zecerów, których policzono do tej klasy wyborców jako intelligencyę, kiedy należało ich jako rzemieślników policzyć do 3ej. Druga protestacya wniesioną została przez gminę katolicką przeciw udziałowi w wyborach ze strony tak zwanych katolików niemieckich.

Gazeta Pruska zaprzecza, aby miasto Frankfurt przystąpić miało do koalicyi celnej i wysłać deputowanego do Wiednia.

W połączonym sejmie duńskim wybrano prezydentem b. ministra Clausen, wiceprezydentami: radcę stanu Spandet i dyrektora banku Hausen. Na wniosek prezydenta

wybrano komisję z 25 członków sprawą następstwa tronu zająć się mającą.

Gdybyśmy pomijali milczeniem pogłoski, jakie codziennie wyradzają się w Paryżu, musielibyśmy dzisiaj rubrykę Francji z przeglądu politycznego wypuścić; podobnie było wczoraj, i tak zapewne będzie jeszcze przez dni kilka; w oczekiwaniu bowiem zebrania się Senatu, mającego orzeknąć o cesarstwie, jest pewna w polityce stagnacya, zmuszająca nas do poprzestania na codziennej strawie domysłów i przypuszczeń, mniej lub więcej prawdopodobnych.

Do takich policzyć trzeba zapowiadaną dzisiaj kreacyą nowych senatorów, mającą nastąpić jednocześnie z ogłoszeniem cesarstwa. W liczbie kandydatów wymieniają kilka znakomitości stronnictwa legitymistycznego, w którym od niejakiego czasu spozstrzegać się daje pewna dążność zbliżenia się do cesarstwa, dążność, którą angielskie dzienniki w ten sposób tłumaczą: że legitymiści na dwa rozpadają się obozy, z których jeden, mniej liczny, niezmiennie jest wierny starszej linii Burbonów, drugi zaś rozumiejąc przez legitymizm nie co innego jak absolutyzm, od czasu jak hr. Chambord w liście swoim z Wenecyi oświadczył za liberalnymi tradycjami Ludwika XVIII., przestał w nim widzieć legitymistę, w znaczeniu, jakie do tego wyrazu przywiązuje. Prawdziwego zaś absolutystę, mogącego zasadę monarchiczną ocalić, widzą w Ludwiku Napoleonie i dla tego ku niemu się garną.

Redakcyja Senatus-konsultu cesarskiego mocno zajmuje członków senatu. Znaczna ich liczba, chcąc skrócić dyskusyę, proponuje taką mniej więcej osnowę: „Cesarstwo francuzkie będzie dziedziczne, w linii prostej, w rodzinie Ludwika Napoleona. W razie gdyby L. Napoleon nie miał potomstwa płci męskiej, miałyby prawo wskazania swojego następcy. Ludwik Napoleon zaprowadzi w konstytucyi zmiany, jakie uzna za stosowne, aby przywieść do harmonii władze państwa z nową rządu formą.“

Widoczną jest, że takie senatus-consultum byłoby oddaniem w ręce Ludwika Napoleona władzy dyktatorskiej. Projekt też ten bardzo żywo wywołuje dyskusyę i podobno w księciu Hieronimie energicznego znajduje przeciwnika.

Zdaje się być rzeczą pewną, że otwarcie parlamentu angielskiego, wywoła na samym zaraz początku sesyi dyskusyę w celu otrzymania od gabinetu stanowczego oświadczenia, czyli rząd francuzki obowiązuje się szanować tak pod względem interesów, jak i granic terytorjalnych traktaty 1815 roku. Ani wątpić, że ministerjum kategorycznie złoży w tym względzie wyjaśnienia.

Angielskie dziennikarstwo mocno się zajmuje przypisywanym, czy też już objawionym hr. Derby zamiarem przywrócenia tak zwanych konwokacyi synodalnych. Wiadomo że rządowy kościół angielski istnieje li tylko na mocy aktu parlamentu, wszakże miał on niegdyś prawo rozkładać sam na siebie podatki, a gdy reprezentanci jego zebrali się w tym celu na konwokacyę, zwykli byli zajmować się również przedmiotami organizacyi kościoła. Gdy jednak w epoce od r. 1664 do 1719 konwokacye stały się teatrem gwałtownych sporów i gorszących wadźni, rząd i parlament uznali za stosowne niepowoływać ich więcej. Otóż stronnictwo puzeistów anglikańskiego kościoła od wiele lat już usiłuje zwolnić więzy, jakie mu nałożył parlament, i mówią że lord Derby dał się już nakłonić do przywrócenia tych kościelnych synodów.

Nieulega wątpliwości, że to przedsięwzięcie wzmożniłoby stronnictwo ministerialne w Izbie niższej, cała bowiem frakcyja puzeistów pod przywództwem p. Gladstone przeszłaby (i już podobno przechodzi) na jego stronę, a prócz tego odciągnęłoby na czas niejaki uwagę od spraw czysto-politycznych, ale utrzymują z drugiej strony, że przywrócenie konwokacyi wywołać może ruch, którego gabinet Derby nieprzeżyje, i który skończyć się może zupełnym kościoła rządowego rozwiązaniem. *Times*

niedozwonne potrzebni byli. Jeżeli dostrzegła, że szczęście w jakim małżeństwie mogło być dla materialnych przyczyn zachwane, starała się takowe w dobrej utrzymać zgodzie, dostarczając żonie środków zabezpieczających ją od nędzy.—Do młodych osób miała dobroczynny pociąg. Przykładem, naukami, których suchość pokrywała zwierzchnią szatę powabną, wesołą i dowcipną, potrafiła je kierować, utrzymać i prowadzić drogą doskonałości, którą postępowała z przyzwyczajoną i godnością dzielnej niewiasty.

Jeden anioł zapisujący ukrwte cnoty, mógłby obliczyć żywą ręką Anny osuszone, konania, których ciężkość staraniem czułem ulżyła. Wspaniałomyślna, najbardziej świadczyć lubiła tym, który ją obrazili, lubo wprawdzie długo w pamięci tkwiła zadana jej boleść. Choć już z końcem życia zwątlone siły i upadające z niemi fundusze, niedozwalały jej sprawować jak dawniej w domu i okolicy urzędu hojnej Opatrzności, jednak jeszcze dogadzała sercu, dzieląc się z chorymi przysmaczkami jakie jej dostarczać starano się. Była nad to, w jej chrześcijańskich zasługach jedna trudniejsza do wykonania, która ją w publicznej opinii podniosła aż do nog bolejącej pod krzyżem Matki Zbawiciela. Z dziesięciorga dzieci dwoje jej tylko pozostało. Starsza córka z piękności i równie doskonałego wychowania dawniej znana, zaślubiona jenerałowi Pacowi, zmarła za granicą w 26tym roku życia. Prawie w jednym czasie ostatni owoc zgodnego małżeństwa, gwiazdka przyswiecająca zbliżającej się starości, dziewczynka 5-letnia, sko-

nała w rękę matki, przypadkiem otruta! Później dwóch synów dorosłych, chluba kraju i rodzicielskiego serca, wydarła jej zostały biogiem wiadomych każdemu wypadków. Któża matka tak okropnie doświadczona nie byłaby w nieporównanej boleści zawołała: „czemu tak często spełnia się dla mnie wyrok oszczędzony Abrahamowi?“ Anna Małachowska zaś, w największych mękach czy moralnych, czy fizycznych, nie wydawała nigdy głosu przeciwnego najświętszej woli; ogołociona z najdroższych związków błagała tylko Boga, aby jej zachował rozum dla chwaleńca Imienia Jego. Naoczny świadek zwycięstw odnoszonych przez jej przybitą do krzyża duszę, śmiem wyrzec, że wieki nie łatwo wydadzą wzór podobnej ufności i cierpliwości wśród cierpień, ciągle doświadczanych dla pokazania światu, czem może być siła ludzka gdy Boską wspiera.

Humor jednostajny, nie ucierpiał na ciągłych wstrząśnieniach jakimi jej życie było niepokojone. Łatwa w pozycyji, wesoła w rozmowie, lubiła się apologami tłumaczyć a w niepospolitym stylu, odbijała się coś orientального; zamiłowana w naukowych wiadomościach, do końca nabywać je starała się i tylko tych od siebie powaga oddalała, którzy niechętnie się do niej zbliżali. Póki jej dobrze nie poznano, wszyscy mniej więcej lękali się wyższości mimowolnie objawiającej się w małej postaci Anny Małachowskiej; lecz po oswobożeniu z zimną powierzchownością, gdy śmieie przedartło lekką owijkę pokrywającą czułe i litościwe serce, każdy lgnął do niej z zapalem

wzrastającym w miarę jak się pomnażały powody uwielbienia. Ogród, oraz chęć wzbudzenia wdzięczności i tworzenia genialnym sposobem czegoś prawie z niczego, było jej namiętnością. Żadna trudność ją niezrażała gdy przezwytyczaniem onej, dała się odnieść korzyść lub ozdoba. Morze bezdenne piasku pokryła zielonym kobiercem i roskoszami drzewy zamieniając dawną pustynię w najokazalszą część ogrodu. W miejscu bagien, na rynku, stanęły murowane sklepy gustownej architektury, z których intraty, szły na pomnożenie dobrych uczynków. W wiosce zaniedbanej dla dzikiego położenia założyła papiernię, sprowadziwszy biegłych Anglików dla wystawienia onej. Ci sami wybudowali w Końskich i innych dobrach, pierwsze zdaje mi się młocarnie wodne w Królestwie widziane. Obory, owczarnie, jej staraniem podniosły się w różnych stronach, zamiłowana w pięknych sztukach, naznaczała zawsze każde swe dzieło, piętnem dobrego gustu który przebiegał się w ogrodzie, domu, i nawet w polach! Co tylko mogła od obowiązków i dobrych uczynków oszczędzić, obracała na ozdobienie pomieszkania przodków swoich. Sprowadziła z Włoch architekta, malarza, rzeźbiarza, których połączone talenta ozdobiły ogród, greckimi, gotyckimi, egipskimi pomnikami przenoszącymi zdumionego wędrowca w krainy, z których zdaje się że czarodziejską ręką wydarła zostały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

widzi w tym przedsięwzięciu prosty manewr polityczny, dzienniki zaś przyjazne gabinetowi starają się dowiedzieć, że głównym i jedynym celem konwokacji byłoby zastępowanie wewnętrznej kościoła a administracji do różnych potrzeb społeczeństwa: innemi słowy, „biskupi przestaną być nababami, a proboszcze żebrakami“; widzą więc w tym środku nowe źródło wziętości dla dzisiejszego gabinetu, i oddaną kościołowi sprawiedliwość.

Kraków 26 października. Wczoraj zachorowała na cholera osoba 1, pozostaje w kuracji osób 4.

J. C. K. Apost. Mość najwyższem postanowieniem z d. 20 b. m. nakazał użycie języka niemieckiego w sądownictwie w Galicyi i Krakowie, a mianowicie:

1. W podaniach stroa czynionych do sądów bez podpisu adwokata, wolno używać języków niemieckiego, polskiego i ruskiego. Podania w języku ruskim muszą być pisane głóskami łacińskimi. Protokoły zawierające ustne zeznania stron nie posiadając ich języka niemieckiego mogą być przyjmowane w jednym z języków krajowych. Również protokoły i zeznania świadków i biegłych w sprawach cywilnych i karnych, tudzież oskarżonych, jeżeli ci nie umieją po niemiecku, mogą być przyjmowane w tym języku krajowym, który posiadają.

2. Pisemne podania wymagające podpisu adwokata, muszą być czynione w języku niemieckim.

3. Postępowanie w sprawach karnych i ogłaszanie wyroku w przyszłym ustnym zakończeniu postępowania, nastąpi w języku krajowym jeżeli obecny osobiście oskarżony nie posiada języka niemieckiego. W razie nieobecności oskarżonego lub posiadania przezeń języka niemieckiego, postępowanie i ogłoszenie wyroku ma się tak odbyć jakby oskarżony był obecny i posiadał również język niemiecki.

4. W służbie wewnętrznej, również w korespondencji z władzami innemi, sądy wiary używać języka niemieckiego. Główni księgi hipoteczne krajowe i gruntowe mają być prowadzone w tym języku, dokumenta zaś w innym języku sporządzone, mają być wniesione do ksiąg w języku oryginalnym. Odpisy stron wydawane mają być w języku niemieckim sporządzane.

W sprawach spornych, gdzie strony bez pośrednictwa adwokata same stawają i w jednym z języków krajowych się tłumaczą, również w podaniach bez podpisu adwokata zanożonych, ma być udzielana odpowiedź w języku niemieckim a na żądanie i w tym języku w którym proces był prowadzony, lub podanie do sądu wniesione. Rozporządzenia wydawane bezpośrednio właścicielom mają być redgowane choćby tego wyrażenie nie żądano wraz z tłumaczeniem ich języka krajowego, albo nawet w tym ostatnim tylko.

W sprawach karnych, jeżeli oskarżony pozostaje w więzieniu, wymagane tłumaczenie ma być również z urzędu wygotowane w języku którym oskarżony mówi.

5. Przepisy pod 1, 2 i 4m mają być natychmiast wprowadzone, zaś pod 3 po zaprowadzeniu nowego postępowania karnego w Galicyi.

6. Wraz z zaprowadzeniem nowego postępowania sądowego w W. Księstwie Krakowskiem przepisy pod 1, 2, 3 i 4 mają być i w tamczynych sądach wprowadzone w życie.

Korespondencje z innemi władzami mają być wszakże i w W. Księstwie prowadzone ze strony sądów zaraz w języku niemieckim.

7. Egzamina auskultantów, adwokatów i sędziów mają być odbywane w języku niemieckim.

Dowódca oddziału żandarmeryi w Krakowie podpułkownik Juliusz Van-Crasbek zamianowany został dowódcą 9go pułku żandarmeryi; zaś podpułkownik Sabin Mauler z 14go pułku dowódcą oddziału 4go pułku żandarmeryi w Krakowie.

Wiedeń 24 paździer. *Gaz. wiedeńska* umieszcza co następuje: J. C. K. Apost. Mość raczył następujący list własnoręczny napisać: „Do mego feldmarszałka-porucznika jeneralnego inspektora żandarmeryi, Kempen. W szybkim i zupełnym wykonaniu wybornej organizacji mojej żandarmeryi, która mię we wszystkich stronach Monarchii zupełnie zadowolniła tak pod względem jej jednakowego i czynnego działania jako i powierzchownej postawy, uznaję całkowite rozwiązanie przez skuteczną czynność waszą dopełnionego powierzonego wam zadania, za co w dowód mego pełnego uznania, spowodowany jestem udzielić wam mój krzyż korony żelaznej 1ej klasy z uwolnieniem od taksy.

Schönbrunn d. 22 paździer. 1852 r.

FRANCISZEK-JÓZEF W. R.

— Układ pocztowy między Francją i związkim pocztowym austriacko-niemieckim, został we wszystkich punktach przyjęty i pełnomocnicy wkrótce Paryż opuszczają. Obecnie rozpoczęto podobnie układy z rządem hiszpańskim.

— Słychać, że państwo papieskie i W. Ks. Toskańskie przystąpią również do traktatu unii celnej jaki

świeżo zawartym został między Austrią i księstwami Parmy i Modery.

— Król Otto przybył na statku parowym do Tryestu w nocy 23go i zaraz w dalszą podróż puszcza się do Aten.

— *Bohemia* donosi, że dotychczasowy redaktor koloński *Volkshalle* Dr Müller założył ma od nowego roku w Wiedniu, dziennik Katolicko-polityczny.

— Hr. Apponyi przed rewolucją lutego poseł austriacki w Paryżu, umarł.

— *Gaz. tryeńska* donosi z Czarnogórze, że książę i bojarowie zgodzili się na wybór archimandryty Nikodema Rajczewicza na metropolitę.

— NPan potwierdził budowę kolei od Steinbrück ku granic, herwackiej, która kosztem skarbowym prowadzoną będzie. *Gaz. Gradecka* utrzymuje, że NPan przyzwolił na budowę kolei między Gradcem i Köflach.

— Narady biskupów nad nowem prawem o małżeństwie trwają jeszcze. Prawo to dzieli się na dwie części: pierwsza traktuje o warunkach do zawarcia małżeństwa, druga zawiera przepisy dla proboszczów, które są określone na podstawie prawa cywilnego dotąd obowiązującego.

— Od d. 23 paździer. do 1 listop. włącznie dwór nosić będzie żałobę za zmarłego niedawno księcia Gustawa Oskara Szwedzkiego.

— Katołcki biskup siedmiogrodzki Mikołaj Kowacz, zakończył życie d. 15 b. m. w wieku lat 84.

— Poseł amerykański w Wiedniu p. M. Curdy opuszcza stolicę jeszcze w tym miesiącu. Na miejsce jego naznaczony jest Dr Toot.

— Austriacki statek kupiecki „Lisetta“ spalił się 10go b. m. w przystani ankońskiej, i kiedy nie można się było zbliżyć dla uratowania go, musiano go strzałami armatniami zatopić.

Królestwo Polskie.

Warszawa 23 października. Następujący fabrykanci Królestwa, za przedstawione przez siebie na powszechną wystawę w Londynie wyroby, mają przysądzone przez królewską komisję teje wystawy, nagrody, a mianowicie: medale 2ej klasy: Fabryka obić papierowych sukcesorów Itaha i Vetter w Warszawie, za obicia; Hugo Stier, fabrykant mydła toaletowego w Warszawie, za mydło; Izrael Staffell, zegarmistrz warszawski, za maszynę rachunkową; Adolf-Gottlieb Fiedler, z m. Opatówka w gub. Warszawskiej, za wyroby wędziane. Listy pochwalne: Zakłady rządowe górnicze, za gaman; fabryka cukru w Sokołowie guberni Lubelskiej, Hirschmana, Hirschendorfa i Rawicza za cukier burakowy; Jan Müller (syn), majster szewcki w Warszawie, za obuwie.

(G. W.)

— Dzienniki warszawskie oznajmują, iż z powodu zupełnego ustania cholery, dalszych sprawozdań umieszczać nie będą, choćby się jeszcze jaki przypadkowy pojawił miał wypadek.

— Bank polski obwieszcza, iż z dniem 2 listopada r. b. puszczone będą w obieg nowe bilety bankowe na 25 rubli srebrem koloru perłowego z jednej strony powleczone siatką koloru perłowego z drugiej orzechowego z napisami w językach polskim, rosyjskim, angielskim, francuskim i niemieckim. Bilety te mają wysokości 4½ cali, a szerokości 6⅛.

Francya.

Paryż 21 paździer. Wczoraj był poufay wieczór w Elizeum, na którym znajdowali się tylko ministrowie, prezes ciała prawodawczego p. Billault, ex-król Westfalski Hieronim i syn jego Napoleon. Uważają, że od powrotu swojego do Paryża książę prezydent chwytą każdą sposobność zbliżenia się do członków swojej rodziny, co zdaje się potwierdzać przypuszczenia, iż jednego z nich chce na następcę swojego przysposobić. Zresztą książę najgłębszą okazuje dla swojej przyszłej godności obojętność, i mówi o Cesarstwie jako o hipotezie, którą mu zupełnie byłaby obca. Mówią dzisiaj, że ciało prawodawcze ma być zwołane na dzień 1go grudnia na sessyą nadzwyczajną, po której odbyciu złoży książę prezydentowi rezultat głosowania narodu.

Sprawa przybycia do Francji Ojca św. ma liczne napotykać trudności, i mniemają, że rząd zaniechał już dalszych w tym celu kroków, które zresztą o ile się zdaje nie miałyby dotąd cechy urzędowej. Wszakże nie o tem wszystkim pewnego niewiadomo.

Drobna na pozór okoliczność ożywiła na nowo nadzieję wydania obszerniej amnestyi: chcemy tu mówić o afiszu teatru francuskiego, który wielkimi literami zapowiada na jutro „Wobec Jego Cesarzkiej Wysokości: Cynna czyli Łaska Augusta, tragedia Kornela. Wiadomo zaś, że w pierwszych czasach po wypadku 2 grudnia, przedstawienia tej tragedyi zabroniono.

Na giełdzie obiegała pogłoska o nawróceniu pewnego wielkiego dziennika (*Débatów*), którego Elizeum oddawna pozyskać sobie pragnie. O ile wieść ta, nie pierwszy już raz krążąca, zasługuje na wiarę, powiedziec trudno, są wszakże pewne pozory,

które czynią ją dosyć prawdopodobną. I tak nieczytając uważa, że sprawozdania o podróży księcia prezydenta, które w początku umieszczane bywały na trzeciej stronicy *Débatów*, przeszły z czasem na drugą, a w końcu gdy już wypadek podróży stawał się niewątpliwym, na czele dziennika miejscem znalazły. Zresztą p. Bertin zbyt zręcznym jest człowiekiem aby swoich sympaty dla Orleańskiego domu, nieumiał pogodzić z koniecznościami wpływającymi z faktów dokonanych.

Jednym z pierwszych następstw ogłoszenia Cesarstwa ma być kreacja nowej szlachty. PP. Fould i Baroche mają otrzymać tytuł hrabiów: pierwszy de Rocquencourt, drugi de Meulan (od swoich dóbr). Podobnie pp. Drouin de Lhuys, Fortoul i de Maupas. PP. de Morny i Persigny mają otrzymać pozycje odpowiednie godności książęcej, dwóch wreszcie nowych marszałków ma dopełnić tej pierwszej listy nominacyj.

Angielskie dzienniki, których wyobrażenia od niejakiego czasu w gorączkowym jest usposobieniu, zapowiadają, że nowy Cesarz przybierze między innymi tytuł protektora miejsc świętych, i w oszokomieniu swoim najdziwniejsze o zamiarach Ludwika Napoleona płożą domysły. Dość przytoczyć w tym względzie jak się wyrażają o uwolnieniu Abdel-Kadera: „Abdel-Kader ucieknie z Brussy i stanie na czele powstańców Kabylii i Turcyi, odpowiedzialna za jego postępowanie, ujrzy się względem Francji w tem samym położeniu, w jakim była względem Rosyji z powodu wychodźców węgierskich; Ludwik Napoleon korzystać będzie ze sposobności, aby morze Śródziemne zrobić francuskim jeziorem; a że walczyć będzie z półksiężycem, przeto nikt w chrześcijańskiej Europie nie będzie stawił przeszkód jego ambicji (!) itp.“ Zład upadek wpływu Anglii, konieczność zbrojenia znacznej floty itd. I tak uwolnienie Abdel-Kadera jest zdaniem *Timesa* ohydram wyrachowaniem albo błędem nie do darowania, i w całej Anglii niema nikogo prócz lorda Londonderry, ktoby czyn ten pochwalał.

— Rofaliści widzą przeciw jedną dobrą stronę w bliskim przywróceniu dziedzicznego Cesarstwa: a tą jest upadek Rzeczypospolitej. *Union* stawia przytem następujące niezbyt dla Francuzów pochlebne spostrzeżenie: „Czyż my jesteśmy narodem republikanów? Czyż my, lud próżny i samolubny, możemy znieść równość? Któż u nas chce tej równości? A czy wolności więcej chcemy? Bynajmniej, przynębiamy jedni drugich przy każdej sposobności i tylko służalstwo i niewolę z pewną dumą znosimy.“

— Główny redaktor *Gazette de France* p. Lourdeux wydał broszurę pod tytułem „Ostatnie słowo rewolucyi“ obejmującą wszystkie jego artykuły o „Socyalnej rewolucyi“ Proudhone.

— Wedle dziennika *Akhbar* liczbą odstawionych do Algierii powstańców grudniowych wynosi około 6000 inaywiduów. Z tych, dwóch, których zostawiono na wolnej nodze w Algierze, na słowo honoru, że się ztamtąd niewydalą, uciekli do Hiszpanii.

— Sprawozdania *Augsburskiej Gazety* o wjeździe księcia prezydenta do Paryża niezgadają się wcale z opisami francuzkich i belgijskich dzienników. Przyznają wprawdzie korespondenci rzeczonyj *Gazety*, że jako widowisko, wjazd ten nadzwyczaj był świetny i wspaniały, ale pod względem przyjęcia nieodpowiedzialną bynajmniej oczekiwaniam i rzeczywistego zapału nigdzie niewzbudził. To bierne zachowanie się ludności Paryża, bierze po części źródło swoje w pewnem uczuciu upokorzenia, że już nie ona prawa dyktuje krajowi, ale przeciwnie widzi się wyprzedzoną przez prowincye i poddać się musi narzuconemu sobie, ruchem dośrodkowym, Cesarstwu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W jednej wiosce pod Wiedniem pokazywano menażeryę dzikich zwierząt oblaskawionych. W czasie przedstawienia, kiedy podziwiano odwagę właściciela, który igrał bezkarnie z drapieżnymi bestyami, lew nagle zaszczechał. Przekonano się, że to był rosy pies we lwie futro zaszyty.

— Dnia 17 października odbyły się w Berlinie zwycięgi pie-sze między księciem Henrykiem XII. Reuss i porucznikiem gwardyi Zastrow o zakład 100 frydrychsdorów. Meta na gościeńcu od Berlina do Potsdamu. Porucznik Zastrow wygrał zakład i stanął w Potsdamie w 2 godz. 43 minut. Obaj współzawodnicy prócz znużenia nie czuli się być chorymi.

— Towarzystwo rolnicze londyńskie naznaczyło nagrodę ty-siąca fnt. szt. i medal złoty na odkrycie nawozu, któryby równał się w dobroci z guanem, a nie kosztował na miejscu więcej nad 5 fnt szt. za beczkę (20 cent).

— Niedawno zmarła w Paryżu stara kobieta i zostawiła jedynym spadkobiercą swego synowca, wyrobnika i wielkiego lada-co. Dowiedziawszy się on o śmierci swojej ciotki, której prawie nigdy za życia nie odwiedzał, przybywa do jej mieszkania, a widząc liche sprzęty i dosłyszawszy o niejakiach jej długach, zrzeka się dziedzictwa, nie czekając na zrobienie inwentarza. Urzędnik schodzi na miejsce, kładzie pieczęcie i poleca zająć się pogrzebem. W parę dni potem odźwierny pewnego domu z ulicy d'Alger przybywa do odźwiernego domu, w któ-

rym mieszkała owa stara kobieta, i pyta go: „Pani Ragou?” — „Umarła” — „A, to niepodobna!” — „Dla czego?” — „Bo ja jej przynoszę czystsze z jej domu przy ulicy d'Alger.” — „Z jakiego domu?” — „No, z domu wdowy Ragou, w którym ja jestem odźwiernym.” — Obaj odźwierni udają się do komisarza, komisarz zawiadamia o tem sądy, zaglądną do hipoteki i przekonują się, że mniemana uboga kobieta posiadała dom o szacowany na 350,000 fr., ale nie na tém koniec. Kiedy przystąpiono do spisania inwentarza, znaleziono w kryjówce jednej szafy 180,000 fr. gotowizną i papiery wykazujące majątek jej blisko na 700,000 fr., synowiec w rozpaczy iż zrzekł się tego dziedzictwa dla kilkunastu franków długu na niem ciężącego uczynił podanie do prezydenta, aby w drodze łaski zwrócił mu majątek, który przypadł na rzecz skarbu. Rezultat dotąd nie wiadomy.

— Między podróżnymi okrętu „Orinoco” który 16 paźd. przybył z Zachodnich Indyj do Southampton, znajdował się mieszkaniec wyspy Pitcairn na Archipelagu morza południowego, przybyły z depezbami admirała Moresby na Oceanie Spokojnym i kilka petycjami do rządu angielskiego. Człowiek ten ma około lat 60 i przed 25 laty dostał się przypadkowo na wyspę, i był jedynym cudzoziemcem, którego pobyt był cierpiący. Jest on na tej wyspie lekarzem i nauczycielem religii, i uważany jest za członka rodziny panującej. Przed laty 60 na statku „Bounty” powstał bunt (opisany przez Byrona w poemacie „The Island”. 8miu czy 10 z powstańców osiadło na małej wysepce 4 1/2 mil wynoszącej i z pomocą trzech kobiet z Otaheiti założyli osadę, która dziś około 200 dusz liczy i wierna pozostała religii swojego przywódcy Adamsa. Wybierają oni sobie corocznie prezydenta, którego czynności są prawie żadne; uprawiają ziemię wspólnie i nieznają prawa własności, ani też żadnych praw karnych nie posiadają; żywią się po większej części roślinami i rybami, mięso za przysmak nader rzadko jadają. Nie brak im na środkach sprowadzenia na wyspę przedmiotów zbytkowych, bo amerykańskie okręta często tam zawijają i niejedyn okręt kupiecki znalazł tam ochronę przed burzą lub pomoc po rozbiciu, ale jedyny dar, jaki przyjmują, jest tytoń, którego na wyspie nie uprawiają. Nie piją tam nie prócz wody, a lubo znajduje się na wyspie skład wódki i wina, napoje te jednak uważane są tylko jako lekarstwo. Biblioteka tej gminy komunistycznej składa się z kilku biblij i kilku pisemek treści religijnej, a wzmiankowany tu wysłaniec powiada, że język angielski dochował się tam w całej czystości swojej jako i religia anglikańska. Rozbitki przyjmowani są na Pitcairn gościnnie, ale nie trzymani długo, tylko za pierwszym zjawieniem się okrętu w pobliżu odstawiani. Wysłaniec tej republiki traktować ma z rządem angielskim o odstąpienie pod pewnymi warunkami wyspy Norfolk, Pitcairn bowiem niedługo przeludni się. Opis ten zakrawa na bajeczny, powtarzamy go jednak za innymi.

— Ostsee-Ztg donosi, że z Petersburga nadeszło 160 skrzyń z bibliami ruskimi do Szczecina, skąd takowe pójdą dalej do słowiańskich krajów austriackich.

— Dnia 17go października odbył się w Pradze podwójny pogrzeb matki i syna, z których każde na inną chorobę, w innym domu umarło. Był to urzędnik komisji umundurowania Haibl. Szczególny ten wypadek tem jest dziwniejszy, iż syn tego urzędnika w tym samym dniu, w którym ojciec jego i babka zmarli, spadł w Wiedniu z konia i znaczny szwank poniósł.

— W dniu 23 sierpnia r. b. zmarł w Krzesku w Królestwie Polskim Jan Niemira, b. generał w r. 1794, następnie prezes Rady obywatelskiej b. departamentu Siedleckiego, w ostatku poseł w r. 1820 z powiatu Siedleckiego. Zgasł w nim starodawny ród Niemirów, o którym nieraz kroniki nasze wspominają.

— Henri Berthoud opowiada w Monitorze Paryskim, że będąc w Algierze wychował sobie młodą hyenę, którą w darze otrzymał. Zwierzę to przywykło doń tak jak pies, towarzyszyło mu ciągle i na dłuższych wycieczkach w głąb kraju służyło mu za przewodnika. P. Berthoud odprawił raz z hyeną swoją dalszą wędrowkę w pustynię. Znużony brakiem wody i upałem, upadł z osłabieniem; wierna hyena obeszła go dookoła i nagle znikła. Po 10ciu minutach przypadła doń cała mokra, otrząsła się nad nim z wody i przywróciwszy go do zmysłów, lizła mu twarz i ręce. Wędrowiec orzeźwiony siedł w stronę, z której przybyła hyena, i natrafił na dół ale w nim nie było wody. Hyena wyciągnęła się nad dołem i zaczęła mruzczeć: po chwili dół wypełnił się wodą. Podróżny napił się i obmył, i szczęśliwie do domu powrócił. Hyena nie straciła nigdy instynktu, a jeżeli gdzie zwietrzyła ścierwo, to z wrodzonym sobie żarłoczstwem na nie się rzuciła. Nieraz po kilka dni nie było jej widać, ale potem wracała zawsze, aż jednego razu pokaleczoną przez panterę, niedługo po powrocie zdechła.

Przyjechali do Krakowa od d. 25 do d. 25 października: Karol Piwocki, c. k. oyrk. starosta, Józef Ochocki, Ludwika Papuczyńska, Leopold Nepauer z Wiednia, Edward Jackisch z Prus, Walenty Wałocki z Poznania, Joanna Rzeckowska z Warszawy, Mikołaj Dąbski z Oświęcimsa, Chrystyan Böttger, Henryk Eggers ze Lwowa, Eugentusz Bogusz, Emil Trynkau z Polski.

Wyjechali: Antoni Reiss, Maciej Chelmiński, Anna Różycka, Marceł Zachariasiewicz do Lwowa, Antoni Kłobukowski do Dembicy, Adam i Marya Michałowscy do Polski, Wespazjan Rogojski do Zalesian, Jan Danikowski do Tęgorz.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z dnia 26 października. Metaliki 5-proc. 94 1/2. — Metaliki 4 1/2-proc. 84 1/2. — Metaliki 4-proc. 74 1/2. — 4-proc. z 1839 r. 141 1/2. — 2 1/2-proc. 49 1/2. — 1-proc. 19 1/2. — z ciągn. z 1830 r. 250, 302 1/2. — Augsburg 116 1/2. — Londyn

11 kr. 29 — 31 Paryż 137. — Akcy Bankowe 1340. — Akcy kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 1/2. — B. 112 1/2. — Ost-D nau Dampfsch. 726. — Kurs krakowski 27 października. Banknoty 90 1/2. — Pruski kurant 102 1/2. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Rabio srebr. 100 1/2. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Lisy Król. Polś. z kup. dają 101 1/2. — zajądą. — Lisy zast. galic. s kupon. zajądą 91 1/2, dają 91. — Cwanogery stare 104 1/2, nowe 106. — Kurs wiedeński z dnia 25 października — Metaliki 94 1/2. — Nowa pożyczka. 84 1/2. — Akcy Banku wied. 1337 — Akcy kolei żel. szl. 217. — Agio od złota 23 1/4, od srebra 15 1/4. — Kurs wrocławski z d. 5 października. Banknoty austriack. 88 1/2. — Banknoty polskie 97 1/2 d. — Lisy zastawne polskie dawne i nowe 98 1/2. — Lisy zastawne poznań. 4% 105 1/2. — d. 3 1/2. — 97 1/2. — Kolej Krak.-górn.-szląs. 89 1/2.

URZĘDOWE.

N. 6314. CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (1454) Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W skutek podania PP. Tekli z Czapotowiczów Guzowskiej, Julii z Czapotowiczów Piaseckiej, Karoliny z Czapotowiczów Piaskowskiej, Seweryna Czapotowicza, Barbary Czapotowiczówny i Sylwestry Czapotowiczówny o przyznanie im spadku po Karolu Czapotowiczu, a mianowicie 1/3 część realności pod L. 104 w Gm. IX. miasta Krakowa położonej, oraz połowy z 2/3 części tejże realności c. k. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ustawy hipotecznej z roku 1844 wzywa wszystkich mogących mieć prawa do rzeczzonego spadku, ażeby się z takowemi w przeciągu 3ch miesięcy do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającym się sukcesorom wyżej wymienionym przyznanym zostanie. — Kraków d. 2 września 1852. Sędzia przyzujący. J. Kopyciński. Z. Sekretarz W. Płoczyński.

Ner 7405. CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (1442) Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 po wysłuchaniu wniosku Prokuratora wzywa mających prawa do spadku po śp. Józefie Kremer pozostałego, z ruchomości i nieruchomości, mianowicie zaś z połowy domu N. 230 w Gm. II. i z domu N. 116 w Gm. VIII, oraz z kapitałów a) złp. 1000 na domu N. 139 w Gm. IX., b) złp. 2200 na domu N. 90 w Gm. VII., c) złp. 6000 na domu N. 238 w Gm. II., d) złp. 2000 na domu N. 60 w Gm. VII. intabulowanych; niemniej do spadku po Justynie i Amalii córkach śp. Józefa Kremiera z części z spadku ojcowskiego nań przypadających, składającego się, aby się z takowemi w zakresie miesięcy 3ch do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem rzeczzonego terminu, spadek w mowie będący, tak po Józefie Kremer jak i po wspomnianych dwóch córkach, pozostałym dzieciom, oraz matce, w częściach nań przypadających, przyznanym zostanie. — Kraków dnia 13 października 1852! Sędzia przyzujący, Brzeziński. Z. Sokr. W. Płoczyński.

Obwieszczenie. (1451)

Magistrat k. wolnego miasta Podgórze, podaje do publicznej wiadomości, iż kamienica w tymże mieście pod Nrem 98 położona pani Joanny Górskiej własna, na zaspokojenie długu 9400 złr. mk. c. s. c. 1ej Kasy oszczędności Austriackiej winnego, w drodze egzekucji sądowej w trzecim terminie na dzień 15 listopada b. r. godzinie 9tej ranną ustanowioną, przez publiczną licytację w kancelaryi Magistratu tego odbywać się mającą, najwięcej dającemu sprzedaną zostanie. — Cena szacunkowa tejże kamienicy na 20,795 złr. 55 kr. mk. sądownie oznaczona, stanowić będzie cenę wywołania, której, gdyby na tymże trzecim jako ostatnim terminie osiągnąć niemożna było, kamienica ta także niżej tej ceny sprzedaną będzie. — Warunki licytacji i akt szacunkowy każdego czasu w Expediturze Magistratu nalej przejrzeć, a o ciężarach w Tabuli miejskiej przekonać się można. — Wzywają się przeto licytowania chęć mający, ażeby się w Smioprocentowe wadium zaopatrzeni, w oznaczonym dniu i miesiącu znajdować zechcieli. — Podgórze dnia 14 sierpnia 1852. (2-3)

Inseraty.

W Wielkim Księstwie Krakowskim o ówieró mili od Krakowa jest do wydzierżawienia od Sgo Jana 1853 roku **W PRADNIKU BIAŁYM FOLWARK** z gruntami, dworem mieszkalnym obszernym, ogrodem, zabudowaniami gospodarczymi murowanymi, z propinacją składającą się z dwóch karczem i browarem. — Bliższa wiadomość u właścicielki kamienicy pod Nrem 381 przy placu Szepepańskim w Krakowie zamie zkażę. (1452-2-3)

Pisarze Banku pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiamy, iż od zastawu: 1) okienica, żyłka 1, grabek 6, próby 11 1/2 — 466ów 120 1/2 — dnia 26 lutego 1850 pod Lit. B. N. 19; 2) żyłka wazowa, do kawy 1, kubki 2, kolełka 1, trzonków 6, próby 11 1/2 — 466ów 74 1/2 — dnia 26 lutego 1850 pod Lit. C. do N. 15 w Banku Pobożnym zastawionych, według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno tych fantów osoby, kartki czyli rewersa bankowe miały zaginać, przeto wzywają wszystkich interes w tém mieć mogących, aby o wykupno tych zastawów, najdalej do dnia 1go listopada r. b. zgłosili się; gdyż w razie nie zgłoszenia się, zastawy te osobie zgłaszającej się, po tym upływie czasu niezawodnie wydanemi będą. — Kraków dnia 9 lipca 1852 r. X. Karczyński, Z.P.B.P. (1416-3) Stachowicz, K. B. P.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryskiej sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.		ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od do		
25	27"	3"	049	+ 10° 4	4"	11	pt. zachodni słaby	pochmurno		
"	10	"	1 790	+ 7 8	3	68	wchodni "	"		
26	6	"	0 379	+ 7 7	2	69	"	"	deszcz wieczór i w nocy	+ 11' 4 — 7' 2

(1457) **Świeża czarna** (1-8)
HERBATA CHIŃSKA
w wybornym gatunku
sprzedaje się
nadzwyczajnie tanio — funt polski po 2 złr.
w handlu pod firmą **ANTONI HELZEL** w Krakowie.
Kto 10 funtów na raz kupi, otrzyma stósowny rabat.

L. 1157 **Obwieszczenie.** (1420)
Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego.
Postępując w duchu artykułu 54 Urządzenia swego przez Senat Rządzący zatwierdzonego, zawiadamia wszystkich, których dotyczyć może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch i sukienne, które od roku i sześciu niedziel, w Banku Pobożnym zostawiane, wykupionemi nie zostały, dnia 17go listopada i następnych 1852 roku od godziny 9tej z rana do 1ej z południa, w kamienicy przy ulicy Sienniej pod L. 53 przez publiczną licytację sprzedanemi będą, a po straceniu ilości z Banku na zastaw powziętej, reszta czyli nadwyżka, w ciągu lat sześciu od licytacji rachując, właścicielem zwróconą zostanie, nicodebrana zaś, po upływie tego czasu, stanie się Banku własnością.
Kraków dnia 1go października 1852 roku.
P. Bartynowski. — Strzelbicki.

Niżej podpisany ma sobie za zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że istniejący od wielu lat **handel korzenny, farb, materiałów i papieru**, pod N. 220 w mieście przy ulicy Ruskiej, pod firmą: **„Wohl Wdowa & Goldbaum“** znacznie rozszerzonym został tak, że handel ten teraz w stanie jest wszelkim żądaniem Szanownej Publiczności pod względem odpowiedniej jakości i najumiarkowańszych cen towarów korzennych i materialnych, jakoteż artykułów odnoszących się do wiejskiego gospodarstwa, tudzież do leczenia zwierząt, jak najrzetelniej dogodzić. Spodziewa się zatem, iż Szanowna Publiczność i nadal rzeczony handel swem zaufaniem łaskawie zaszczyści raczy.
Lwów d. 30 września 1852. (1418-3) **Goldbaum.**

Ostatnie Wiadomości.
Wiedeń 25 października.
o Wiadomość przyniesiona tu wczoraj telegrafem z Florencji o smutnym zamachu na życie ministra hr. Baldassaroni jest niewatpliwą. Szczęściem że rana nie jest niebezpieczną. Zbrodniarz dotąd niewiadomy. Policya robi do odkrycia go, wszelkie potrzebne kroki. Domyślać się można, że powód zamachu jest z polityką w związku. Baldassaroni należy do partji czysto - konserwacyjnej. Sprzyja nadto Austrii i jej zamirom. Rewolucyonści jemu przypisywali ciągle, że wojska austr. dotąd stoją w Toskanii. Rząd tutejszy dowiedział się o tym wypadku wczoraj od posła tokańskiego przy tutejszym dworze p. de Lenzoni.

Baron Mayendorff odebrał rozkaz wstrzymania się z wyjazdem do Petersburga aż do przybycia tu W. K. następcy tronu, który ma tu być za dni kilka.

Cesarstwo we Francji zajmuje tu mocno umysły. O skutkach i wpływie tego, za nieochybnym już powszechnie uważanego wypadku, różnią się w świecie dyplomatycznym zdania. Jest jednak wielka i prawie ogólna obawa, żeby nie wywołał ważnych komplikacji w polityce zewnętrznej. Anglia przewiduje wojnę i gotuje się do niej. Austria i Rosya chcą pozostać w zbrojnej obserwacji. P. de la Cour zapewnia ciągle, że polityka Francji będzie ta sama co dotąd. Ale nie dotąd w kwestji samego cesarstwa urzędownie nie złożył. Zdaje się że gabinet tutejszy żąda, że wypadek ten przygotowanym został przez poruszenie i parcie uczuć ludu francuskiego. Korzystniej byłoby oprzeć go na układach dyplomatycznych. Książę Schwarzenberg miał za życia swego ciągle tę myśl, którą nawet lord Palmerston podzielał. Cokolwiek nastąpi, to pewna, iż książę prezydent bierze z cesarstwem wielki ciężar i wielką odpowiedzialność.

Książę moldawski Ghika miał się udać z rozkazu Sułtana do Woznezeńska na podrowienie Cesarza Wszech Rosyi. Powiadają, że konsul rosyjski w Jassy odmówił mu wizy na paszporcie.

Pani de la Grange wzbudziła wczoraj w *Lucia di Lamermoor* entuzjazm trudny do opisania. Zimna zwykle publiczność nie mogła się wydziwić sztuce i wdziękowi śpiewu tej znakomitej i do pierwszych należącej artystki. Oklaski sypały się gradem. W trzecim akcie pani de La-grange kilkakroć przywołaną została.